

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Drak i wydawnictwo „Drweca“ Sp. z o. p. w Nowemście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,
na stronie 8-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemście 8.

Adres redakcji: „Drweca“ Nowemście-Pomorze.

Rok XI.

Nowemście-Pomorze, Sobota, dnia 1 sierpnia 1931

Nr. 88

Coby to było, gdyby Niemcy zbankrutowali?

Jak wiadomo, Niemcy znalazły się obecnie w ciężkiej opresji gospodarczej. Wyszły im bowiem ich zasoby walutowe, które są niejako krwią organizmu gospodarczego danego kraju. Z góry jednak trzeba zaznaczyć, że kryzys ten niemiecki przez Niemców samych został zawiniony. Od samego bowiem początku nowej ery powojennej całą siłą parowali nad tem, aby wydać jak najwięcej pieniędzy, a to w tym celu, aby wykazać przed państwami, z którymi prowadzili wojnę, a którym winni są odszkodowanie, że oni tego odszkodowania płacić nie mogą, bo kasy ich są puste i pieniędzy nie mają. Ta polityka, zmierzająca do podejścia swych przeciwników i wywinęcia się przed nimi z obowiązku płacenia reparacji wojennych, zdaje się, że naprawdę obecnie Niemcy doprowadziła nad brzeg przepaści. Teraz, gdy doszło do tego, do czego na skutek przewrotnego postępowania niemieckiego dojść musiało, Niemcy na gwałt wyciągają rękę do tych państw, z którymi niedawno temu prowadzili wojnę, a którym winni są odszkodowanie i wreszczą wprost: „retę, ratunku, bo zginiemy!“ A nietylko proszą, oni także grożą. Powiadają tak: „Jak nas nie poratujecie, to zobaczcie, co się z wami stanie. U nas wybuchnie taki pożar wojny domowej, że i was wszystkich pochłonie“. Ze jednak nie wszyscy biorą na serio owe pogroźki niemieckie, dowodem tego choćby głos pewnego znanego francuskiego publicyście politycznego, p. André Chudame, który, zastanawiając się głębiej nad pytaniem, co by było, gdyby Niemcy zbankrutowali, odpowiada, że ani Francja ani nawet świat cały poza tymi chyba, którzy Niemcom udzielili pożyczek, szkody by żadnej na zbankrutowaniu Niemiec nie ponieśli, a przeciwnie nawet zyskałby. Ale otóż pozwólmy jemu samemu przemówić w tej sprawie:

— Ciągłe nam powtarzają — tak wywodzi ów pisarz — szczególnie różni znawcy amerykańscy, jakby jakąś prawdę podstawową, którą głoszą również zwolennicy zblżenia francusko-niemieckiego we Francji: leży to w interesie Francji i pokoju Europy, aby przyjść z pomocą pieniężną Niemcom i przeskoczyć upadkowi ich kredytu.

Uniknie się błędowi w rozumowaniach, jeśli się weźmie pod uwagę dwie możliwe hipotezy skrajne.

Pierwsza hipoteza: kryzys niemiecki nie jest rzeczywisty, lecz wynika z systematycznego wprowadzania w błąd, aby dać pole do szantażu, któryby pozwolił znieść płacenia odszkodowań, a dostawać dalsze kredyty pieniężne.

Niemcy mają handel zagraniczny wzrastający, co dowodzi, że bezrobocie u nich jest wynikiem przedewszystkiem za daleko posuniętej racjonalizacji przemysłu. Obciążenie podatkowe jest u nich mniejsze, niż we Francji. Oszczędności społeczeństwa niemieckiego w ostatnich latach wyniosły 28 miliardów marek. Polityka zagraniczna rządu Rzeszy jest pangermanistyczna i dążąca do rewizji traktatów. Nie są to objawy właściwe dla kraju o rzeczywiste głębokim przesileniu gospodarczym.

Jedynym objawem widocznym kryzysu jest ucieczka kapitałów i zmniejszenie się szybkiej rezerwy złota w Banku Rzeszy. Ale to jest wynik niepokojącej polityki rządu w Berlinie. Po doświadczeniach z marką można przypuścić, że Niemcy sami to wywołali, aby spowodować wkroczenie amerykańskie przeciw Francji.

Otóż przypuśćmy, że Francja, zamiast nierozumnie spieszyć z pomocą kredytowi Niemiec, zaniecha tego. I przypuśćmy, że wskutek tego kredyt niemiecki się załamie. Cóż się stanie? Niemcy dostaliby się w sieć własnych działań, a Amerykanie, którzy włożyli przeszło 100 miliardów franków w przedsięwzięcia niemieckie, straciłoby pieniądze. Wtedy przestaną zasilać Niemcy pieniężnie. A wobec tego Niemcy będą musiały wrócić na drogę polityki pokojowej z największym pożytkiem dla Europy.

Druga hipoteza: Niemcy są w stanie kryzysu rzeczywistego.

Może tak jest, ale wyłącznie z winy Niemiec. W końcu czerwca p. Stegerwald, minister pracy, poważnie krytykował całą politykę finansową i gospodarczą Niemiec w ciągu siedmiu ostatnich lat. Błędem było przywrócenie marki pełnowartościowej przedwojennej. To był powód bezrobocia w znacznej mierze. Nadmierna racjonalizacja przemysłu dotychczas się do tego. Wydatki budżetu Rzeszy i poszczególnych krajów były za wielkie itd.

Skoro zaś kryzys jest wynikiem win samych Niemiec, jakież będą wyniki? Jeśli handel niemiecki się skurczy, zyska handel francuski, belgijski, angielski. Jeśli z powodu kryzysu dojdzie do wojny domowej między hitlerowcami i komunistami, lepiej to niż wojna Niemiec z zagranicą. Cały świat skorzysta, jeśli trudności wewnętrzne Niemiec osłabią ich zaborczość i zaczeć na zewnątrz.

Powiadają nam: jeżeli komunizm zwycięży w Niemczech, przyjdzie i do Francji. Twierdzenie to, powtarzane ustawicznie, m. in. przez p. Arnolda Rechberga, nie ma żadnej wartości.

Przedewszystkiem obecny wszechniemiecki rząd w Berlinie podtrzymuje, jak tylko może, komunistyczny rząd w Moskwie, a czyni to przy pomocy kredytów z Francji. Poza tem, gdzie dowód, że komunizm przeniosłby się z Niemiec do Francji. Przeciwnie, byłoby to ostrzeżenie dla zdrowego rozsądku francuskiego.

Wbrew powszechnym twierdzeniom właśnie z kryzysu

niemieckiego wynikać może pokój Europy. Jest on możliwy dopiero, gdy zniknie polityka wszechniemiecka. A kryzys niemiecki musi doprowadzić do jednego z dwu wyników: albo zdemaskuje on niebezpieczeństwo wszechniemieckie tak wyraźnie, że instynktownie stworzy się zgrupowanie wszystkich krajów zagrożonych albo powiedzie on nas bezpośrednio do pokoju przez zniknięcie zaborczości Niemiec“.

Ostry atak na mln. Zaleskiego za milczenie Polski na terenie międzynarodowym ze strony b. mln. spraw zagr. p. Skrzyńskiego.

Sensacyjne wystąpienie.

P. Aleksander Skrzyński, b. premier i b. minister spraw zagranicznych, od dłuższego czasu nie zabierał głosu w sprawach politycznych. Obecnie p. Skrzyński ruszył do ataku na ministra Zaleskiego, a równocześnie między wierszami przejrzyście zgłosił ofertę co do swojej osoby.

Rzecz ma specjalny swój przysmak jeszcze z innych względów. Między p. Skrzyńskim a p. Zaleskim istnieją zadawnione niechęci. Przed laty, jako minister spraw zagranicznych, udzielił p. Skrzyński dymisji p. Zaleskiemu, który był wówczas postem w Rzymie. W odpowiedzi p. Zaleski rozpoczął kampanję przeciwko p. Skrzyńskiemu w jednym z pism, która napsuła krwi polskiemu locarniście.

Z kolei p. Skrzyński się zrewanżował w dzisiejszym wywiadzie. Pojęcie o tem mogą dać choćby pierwsze zdania, które brzmią:

— Nad światem wisi z mora olbrzymich wydarzeń — wszystkie przewidywania przerażających zaszłości, groza nieobliczalnych możliwości, brzemiennych w następstwa, których doniosłość może zmienić formy życia i świata postać. Z zapartym oddechem patrzmy na te zjawiska, w których najdalsze i najnudniejsze ze swej odrębności potencje, czy części świata, czują się powołane do stwierdzenia wielkiej solidarności wspólnych interesów, porwane przez wir wypadków i przez siłę przekonywającą i przemożną zdarzeń — a w tym koncercie głosów nie słyszymy Polski.

Potęga Francji.

P. Skrzyński, nawiązując do Locarna, oświadcza, że Francja zbiera dzisiaj plon swej żmudnej długoletniej pracy. Przed sześciu laty „pod presją swego zachwianego franka i zagrożonego kredytu“ weszła ona na tę drogę, dziś zaś — najswobodniejsza w swych ruchach wśród trzech najpotężniejszych czynników światowych, wyciąga do swego tysiącletniego wroga rękę pomocną. Nigdy świat nie był świadkiem podobnie patetycznej sceny, której przygrywką było Locarno. Dzięki temu, że trwała konsekwentnie w wielkiej linii swej Briandowskiej polityki, Francja ma dziś sytuację tak wielką i tak przemożną, jakiej nawet nie miała w Wersalu.

A Polska milczy!

Alte najbardziej charakterystyczne są bodaj poniższe ustępy wywiadu:

— Polska weszła na wspólną drogę z Francją w Locarno. Gdzie jest dziś? Dlaczego milczy, kiedy chodzi o te same problemy, dlaczego nie jest tam, gdzie się waży sprawy ustroju światowego?

Idźmy do tej roboty! Za nawiasem nam być niewolno, albowiem olbrzymia historyczna gra jest w toku, której przebieg da dopiero pełny sens, pełną miarę i pełną wartość

P. wojewoda Lamot w Warszawie.

Ostatnio bawił we Warszawie w sprawach służbowych wojewoda pomorski, Lamot.

Smutna rocznica podziału Śląska cieszyńskiego.

Morawska Ostrawa. Prasa polska, wychodząca w Czechosłowacji, zwraca uwagę na 11-rocznicę podziału Śląska Cieszyńskiego, która przypada na dzień 28 lipca rb.

Wychodzący w Cieszynie Czeskim tygodnik „Prawo Ludu“ zaznacza, że rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów w Paryżu, przepoławiające kraj, było ciężkim ciosem dla ludności polskiej.

W następnych latach ta część społeczeństwa polskiego, która znalazła się w granicach republiki czechosłowackiej, musiała z wyteżeniem wszystkich sił bronić swoich szkół i placówek kulturalno-oświatowych przed naporem czechizacyjnym.

zwycięzcom militarnym wielkiej wojny. Być w tej grze nieobecny, to zaprzeczyć swemu istnieniu, to przyzwyczajając świat do tego, że problemy ogólno-swiatowe kończą się w Berlinie, a nie rozwijają się, jak to powiedział odpowiedzialny reprezentant Wielkiej Brytanii w Izbie Gmin dn. 11 listopada 1925 roku, mówiąc o Locarno — nad Wisłą.

To już nietylko krytyka — ale i oferta, „Idźmy do tej roboty!“

Pokłon w stronę Belwederu

— jako, że to „oferta“ —

— Tymczasem nasze M.S. Z. ginie w tajemniczych oparach, w którychby się udusiła sama Pytja. I to dziś, kiedy marsz Piłsudski daje swemu ministrowi nieprzebrane środki możliwości i swoją osobą zasłania go przed atakami rozwydrzonych, parafajskich demagogów, z którymi poprzednio trzeba było walczyć i daje zagranicy widok i wrażenie zespolonego w posłuszeństwie i milczeniu kraju.

I tu powiada p. Skrzyński: od czterech miesięcy nic nie robi się. Przegrywamy najlepsze okazje. Polska przemycza swe poglądy pod cudzą banderą sojuszniczką, zamiast zajmować stanowisko współrzędne. „Chodzi o ujęcie polityki w wyraz światowy dziejowego przeznaczenia Polski, tak głęboko i silnie, iżby tę samą wiarę wlać sojusznicze Francji, która tego skupienia się i stwierdzenia naszej indywidualności tylko pragnie, a następnie Niemcom“.

Wywiad kończy się słowami: „Godzina bezprowtna dla jasnej, odpowiedniej, odważnej polityki bije dla Polski w głuchem, niemem, dramatycznym napięciu“.

Łatwo zrozumieć, że wywiad, utrzymany w takim tonie, a w dodatku umieszczony przez dziennik sanacyjny, jest niemałą sensacją.

Echa wywiadu p. Skrzyńskiego w Berlinie.

Berlin, 23. 7. Wywiad b. premiera Skrzyńskiego, udzielony warszawskiemu sprawozdawcy politycznego „I. K. C.“, wywołał, jak donosi tenże Kurjer, w tutejszych kołach politycznych bardzo wielkie wrażenie.

Prasa tutejsza przynosi obszernie wyciągi z tego wywiadu, podkreślając oświadczenie p. Skrzyńskiego, że Polska nie życzy sobie katastrofy Niemiec, ale przeciwnie, wyjaśnienia stosunków.

Prasa podkreśla dalej, iż oświadczenie p. Skrzyńskiego posiadać może doniosłe znaczenie natury wewnętrzno-politycznej. Korespondent „Vossische Zeitung“ posunął się nawet do twierdzenia, iż „p. Skrzyński za pośrednictwem „I. K. C.“ zgłosił swoją kandydaturę na stanowisko kierownika polskiej polityki zagranicznej“.

Kardynał Gaspari ma pośredniczyć między Watykanem a Kwirynałem?

Citta del Vaticano. Ojciec św. przyjął na dłuższej audycji prywatnej byłego sekretarza stanu, kardynała Piotra Gaspariego. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Według kursujących pogłosek kardynał Gaspari ma zająć się pośrednictwem pomiędzy Watykanem a Kwirynałem celem zlikwidowania istniejącego napięcia.

Hiszpanja w walce z Kościołem Katolickim. — Rząd jedynie proboszczom chce przyznać pensję.

Citta del Vaticano. Według wiadomości, otrzymanych tu z Madrytu, rząd republikański ma zamiar znieść kwotę roczną 10 milionów pesetów, płaconą przez państwo Kościołowi Katolickiemu. Władze rządowe noszą się z zamiarem wyznaczenia pensji jedynie proboszczom z pominięciem honorarjów, dotychczas przyznawanych biskupom i prałatom.

Anglia prosi Francję o pomoc, chcąc ratować funt szterling.

Francja obawia się, by owe pieniądze nie zostały obrócone na ratowanie Niemiec.

Paryz. Po Niemcach Anglia zwróciła się o pomoc finansową do Francji.

Pobyt w Paryżu Kindersleya, wicedyrektora banku angielskiego, który odjechał do Londynu, miał właśnie na celu wyjaśnienie warunków, na jakich by Francja mogła przyczynić się do podtrzymania kursu funta angielskiego. Według udzielonych informacji warunki te polegać mają na przyjęciu do dyskonta przez bank francuski krótkoterminowych zobowiązań banku angielskiego do wysokości 2 i pół miljarda franków. Kwestje zostały wyjaśnione dopiero zasadniczo. Porozumienie ostateczne nastąpiłoby wówczas, gdyby Londyn zwrócił się do banku francuskiego z oficjalną prośbą o udzielenie mu wymienionych kredytów.

Omawiając te sprawy, prasa francuska wskazuje na zależność całej operacji od zażegnania kryzysu niemieckiego oraz od stanowiska, jakie zajmą Niemcy wobec moratorium politycznego.

Wchodzi w dany wypadku w grę kwestja bardzo poważna — pisze Sauervein w „Le Matin” — właściwie sprawa zaangażowania kapitału w Anglii dotyczy nie tylko jedynie banku francuskiego. Obchodzi ona również i ogólną politykę Francji. Powstaje pytanie, czy odpowiadać będzie interesom Francji zasilenie pieniędzmi rynku angielskiego wówczas, gdy udzielone Anglii fundusze w znacznej części obrócone zostaną na ratowanie Niemiec. Działając tym sposobem za pośrednictwem Anglii, Francja nie mogłaby z tego

ratunku wyciągnąć takich korzyści, któreby osiągnęła, gdyby weszła w bezpośrednie porozumienie z Niemcami.

Paryz. Pogłoski, zanotowane przez pisma o rzekomem rozbiciu się rokowań, prowadzonych przez wiceprezesa banku angielskiego Kindersleya z bankiem francuskim o pożyczkę 100 milionów dolarów, nie znajdują dotychczas potwierdzenia. Jest jednak widocznem, że zawarcie umowy jeszcze nie nastąpiło i decyzja może zapaść dopiero po powrocie Mac Donalda z Berlina. Kwestja ratowania gospodarki pieniężnej Anglii i kursu funta szterl. przez Francję góruje w każdym razie nad kwestją bezpośredniej pomocy dla Niemiec.

Anglia pożycza od Francji 20 milj. funtów.

Londyn. Jedynym pozytywnym rezultatem konferencji londyńskiej jest zrozumienie przez gubernatora Banku Angielskiego Montagu Normana, że trzeba się pogodzić z Moretem, gubernatorem Banku Francuskiego.

Norman poszedł do Canossy, uzyskując w Paryżu pożyczkę 20 milj. funtów, celem wyrównania podwójnej odpływu złota rezerwy złotowej banku of England.

Fakt ten jest oczywiście daleko ważniejszy od radości niemieckiej z powodu wizyty ministrów brytyjskich.

Z kroniki prześladowań Polaków w Niemczech.

„Gazeta Olsztyńska” została zawieszona na przeciąg 4-ch tygodni zarządzeniem nadprezydenta Prus Wschodnich Siehra.

Olsztyn. Zarządzeniem nadprezydenta Prus Wschodnich Siehra, które wpłynęło do wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej” dn. 20 lipca, pismo to zostało na mocy § 1 ust. 100 rozporządzenia prezydenta Rzeszy z dnia 28. 3. 1931 o zwalczaniu wykroczeń politycznych (Dz. Ustaw Rzeszy str. 79) zawieszona na przeciąg 4 tygodni.

Powodem zawieszenia były artykuły p. t.: „Czy to już ostatnie konwulsje konającego?” i „Dosyć brudów przed własnymi drzwiami”, zamieszczone w num. 162 i 165 „Gazety Olsztyńskiej”, w których władze niemieckie dopatrzyły się ciężkich zarzutów ośmieszenia rządu Rzeszy.

Zdaniem władz niemieckich treść tych artykułów „jest w stanie zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu publicznemu”, wobec czego zastosowano wspomnianą represję wobec pisma polskiego.

Pierwsze zwiastuny inflacji w Niemczech.

Berlin. Minister finansów Rzeszy zwrócił się do rady państwa Rzeszy o zezwolenie na wybitie 5 markowych monet srebrnych na sumę 100 milionów marek. Przez podwyższenie dekretem z dnia 18 lipca rb. normy bilonu z 20 na 30 mk. na głowę ludności Banki emisyjne otrzymały możliwość wybitia bilonu na sumę, wynoszącą ponad 600 milionów marek. Do tej chwili niewyczerpana była kwota, wynosząca tylko około 7.200.000 ustalonego kontyngentu 20 mk. na głowę 1924 r. przy założeniu, że w Niemczech jest 60 milionów ludności. W czerwcu roku 1929 nie wyczerpana kwota wynosiła jeszcze 51.800.000 mk.

„Anschluss” Austrii przed trybunałem haskim.

Haga. Stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej wysłuchał przemówienia rzecznika Czechosłowacji Kromara, który wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozić będzie niepodległości Austrii na skutek unii celnej z Niemcami oraz delegata włoskiego Pilletti'ego, który wyjaśnił, że unia celna dałaby Niemcom prawo mieszanja się do spraw austriackich, czego nie można pogodzić z samą zasadą niezależności i suwerenności wolnego państwa.

Na wyspie obłąkanych.

Powieść z życia sławnego ajenta śledczego Szerloka Holmesa.

(Ciąg dalszy.)

Z silnie bijącym sercem wchodził na schody; znajdował się w stanie wielkiego niepokoju i zdenerwowania. Na ten raz zamiarem jego było baczne i uważne obejrzenie okien, na których znajdzie może jakie ślady, pozostałe po detektywie, w razie gdyby tenże zwiędział był pustą rudere. Wszedł na drugie piętro, otworzył drzwi i zmierzyl do pokoju, z którego okna rozciągał się widok na rzekę. Najprzód ostrożnie wsunął głowę do pokoju i uważnie rozglądał się dokoła. Przez otwarte okno wdzierały się blaski księżycowe i dość wyraźnie oświetlały izby. Pokój, jak i podczas rannych odwiedzin Harrego, był zupełnie pusty.

Teraz Harry zbliżył się do okna i rozpoczął badania sposobem, podpatrzonym u swego nauczyciela. Zapalił ślepa latarę i oświetlił wąską framugę okna.

37

Parapet pokrywała warstwa kurzu; bystre oczy Taxona na podłożu pyłu wypatrzyły wyraźny odcisk ręki męskiej. Tuż obok spostrzegł odbicie drugiej ręki! Można było rozpoznać wszystkie palce... było to do wodom, że mężczyzna, stojący przy oknie, opierał się o parapet całym swoim ciężarem.

Co to miało znaczyć?... W tym celu, to nie ulegało kwestji, aby się wychylić za okno dla spojrzenia na Tamizę.

Z wielkiem wyteżeniem przypatrywał się odciskom dłoni... On zna te ręce, tak jest, nieraz ścisnął je po przyjacielsku. To ręce jego ukochanego przewodnika i opiekana, ręce Szerloka Holmesa...

O tak, nie może się mylić: poznaje te ręce po kościstych palcach, które tyle razy fotografowano i zamieszczano w tygodnikach ilustrowanych... te palce stanowiły właściwość charakterystyczną rąk znakomitego detektywa... przymtem palec wskazujący odznaczał się niezwykłą długością.

— On tu był! — zawołał Harry, — lecz po co przeleżał przez parapet tego okna?... Dokąd i pogo?... Może do Tamizy?

Byłoby to niemożliwe... Szerlok Holmes nigdy nie miał skłonności samobójczych, jego władze umy-

Rozpoczynamy druk nowej powieści!

Bardzo piękną i ciekawą powieść rozpoczniemy drukować w jednym z następnych numerów naszej gazety. Terenem, na którym ona się rozgrywa, jest Hiszpanja, dziś tak głośna z powodu swego politycznego przeobrażenia się. Akcja osnuta jest jednak na tle bohaterskich wojen, które prowadził dzielny naród hiszpański w obronie swej wolności za czasów napoleońskich. Aczkolwiek akcja rozgrywa się na terenie tak bardzo od nas oddalonym, jednak bliska nam jest ideowo — a również i tem, że jednym z jej głównych bohaterów jest Polak. Dlatego każdy ją czytać będzie z wielkiem zainteresowaniem. — Należy się więc pospieszyć z zapisaniem gazety na sierpień lub wrzesień.

Nowy wielki skandal sanacyjny.

Najbliższy współpracownik generała Góreckiego i prezes „Ogólnopolskiego Związku Podoficerów Rezerwy” — defraudantem!

Warszawa. „Gazeta Warszawska” donosi:

— Z polecenia prokuratora dokonano rewizji ksiąg Związku Podoficerów Rezerwy. Rewizja ta stoi w związku z zarzutami natury finansowej, stawianymi prezesowi Związku p. Jakubowskiemu.

Jakubowski miał już nieprzyjemności natury pieniężnej w Związku Legionistów, który wnosi pretensje o 31 tysięcy złotych.

W czasie rewizji zbadano szczegółowo księgi kasowe i inne dokumenty. Wynik rewizji trzymany jest w tajemnicy.

Związek Podoficerów jest związkiem ultrasanacyjnym.

W tej samej sprawie donosi katowicka „Polonia” oprócz powyższych szczegółów, że Jakubowski jest najbliższym współpracownikiem prezesa sanacyjno-partijnej „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny” i prezesa B. G. K., gen. Romana Góreckiego.

P. Jakubowski — jak pisze „Polonia” — znany jest w śląskim O. Z. P. R. ze swej akcji „odczyszczającej” wewnątrz tutejszego okręgu. Również i w kołach członków tutejszego okręgu O. Z. P. R. przed rokiem wysuwano poważne zarzuty, że jego akcja „odczyszczająca” na tutejszym terenie jest zbyt kosztowna i nie podlega żadnej kontroli. Sprawę tę jednak zawczasu w kołach sanacyjnych zatuzowano, a wszystkim tym, którzy domagali się kontroli w stosunku do p. J., wyrzucono z organizacji.

Mamy więc jeszcze jeden skandal sanacyjny! Zwracają uwagę, że Jakubowski (na imię mu jest Antoni) był odpowiedzialnym redaktorem słynnej swego czasu „sanacyjnej”: „Nowej Kadrowej”.

Kredyty pod zastaw zboża z początkiem sierpnia.

Warszawa. Z powodu pewnej zwłoki ze strony banków francuskich, wywołanej względami technicznymi uruchomienie kredytu pod rejestrowy zastaw zboża z pożyczki 150 milionów franc. za pośrednictwem Banku Polskiego nastąpi nie z końcem bież. miesiąca, lecz z początkiem sierpnia rb.

Wszystkie warunki układu między Bankiem Polskim a grupą banków paryskich zostały zupełnie uzgodnione, akceptowane i parafowane przez obie strony.

Etjopia zniósła niewolnictwo.

Mogadiscio, 29. 7. Donoszą tu z Etjopji, że cesarz wydał edykt, mocą którego zostało zniesione niewolnictwo, dotychczas praktykowane na terenie Etjopji. Na mocy edyktu odzyskali wolność wszyscy dotychczasowi niewolnicy w ogólnej liczbie 2 miliony osób obojga płci.

słowo znajdowały się w porządku... Rzucanie się w wodę z podobnej wysokości zakrawałoby na szaleństwo... Nawet pływak, jak on znakomity, rozbiłby sobie głowę o dno, skacząc z tej wysokości.

Dalej nie zaszedł ze swymi myślami, gdyż na szyi uczył nagle uścisk zimnej dłoni, uzbrojonej w palce o zaostzonych paznokciach. Te ręce ścisnęły mu szyję, jak kleszczami.

Zabrzmiął głos chrapliwy:

— Los nam dał w ręce znowu jednego... Na ziemię przekłętą hultaja, na ziemię! Jest szpiegiem, jak i tamten, który siedzi w samotrzasku. Nie uciekniesz z życiem, mały szpiclu!

Pchnięty brutalnie Harry z jękiem zatoczył się na podłogę.

Wielki mężczyzna czerwonowłosowy, krótko przystrzyżony, z siłą zwierzęcia, kolanami przyniósł nieszczęśliwego chłopca; jego towarzysz o powierchowności niemniej zbrodniczej, przyglądał się ohydnej scenie gwałtu z uśmiechem szatana.

— Gadaj mi natychmiast, — wrzasnął rudowłosy, — ty jesteś wyżłem łapacza Szerloka Holmesa?

(C. d. n.)

Z ROSJI.

Podatek od grobów.

Władze sowieckie w poszukiwaniu źródeł dochodów, wpadły na pomysł wprowadzenia specjalnego podatku od grobów. Krewni pochowanych nieboszczyków mają płacić specjalny podatek w wysokości 10 rubli od każdego grobu. W razie nieuiszczenia tego podatku zwłoki będą wydobyte z grobu i spalone. W ten sposób rząd sowiecki spodziewa się powiększyć wpływy podatkowe o kilka milionów rubli. Komisarjat skarbu wydelegował specjalnych urzędników celem ściągania nowego podatku od nieboszczyków.

Czy zarządzenie to ma na celu wydobycie ze społeczeństwa pieniędzy, czy też zmuszenie go tą drogą do palenia zwłok, niewiadomo.

Psy policyjne lepiej wyżywiane są w Moskwie, aniżeli ludzie.

W Moskwie zauważa się ostatnio prawdziwą epidemję wścieklizny psów i kotów i że liczba ukąszonych jest tak wielka, że w Moskwie nie wystarcza szczepionki przeciwko niej i że celem nabycia szczepionki wysłano specjalnych kurjerów do Berlina i Paryża. Okazuje się, że wścieklizna rozwinęła się dzięki temu, że z początku psy karmiono koniną, która źle ma oddziaływać na zdrowie kosztownych psów policyjnych. Wobec tego ostatnio wydaje się psom wółwinę i cielęcinę na kartki. Na tem tle w niektórych sklepach zachodzą awantury, bo publiczność protestuje przeciwko wydawaniu mięsa psom, gdyż go nie wystarcza nawet dla ludzi. Dla stłumienia podobnych buntów władze zmuszone są uciekać się do użycia specjalnych oddziałów milicji.

Pokwitowanie.

Tereszewo. Za czas od 1. 4. 1930 r. aż do 31. 12. 1930 r. zapłacili swoje składki następujący członkowie naszego „Stowarzyszenia w celu utworzenia parafii w Tereszewie“.

I. z Kącików przez męża zaufania K. Zakrzewskiego:

Po 4,50 zł. pp. 1. J. Kuczorski, 2. J. Kotewicz, 3. M. Kotewiczowa, 4. T. Dónacki, 5. M. Dónacka, 6. J. Dónacki, 7. Br. Dónacka, 8. J. Jaguszewski, 9. J. Jaguszewska, 10. A. Lisiński, 11. M. Lisińska, 12. A. Otrębski, 13. O. Otrębska, 14. K. Zakrzewski, 15. St. Zakrzewska, 16. Ap. Zakrzewska, 17. K. Zakrzewski, 18. T. Wyrostek, 19. L. Wyrostkowa, 20. P. Paturalski, 21. F. Paturalski.

Po 3 zł. pp. 22. J. Dreszler, 23. M. Dreszlerowa.

Po 2,50 zł. pp. 24. J. Borkowski, 25. Ag. Borkowska, 26. T. Siemiontkowski, 27. T. Siemiontkowska.

Po 50 gr. pp. M., Fr., A., A. Rzemieńscy, i R. i M. Grezowie, A. i H. Kolerowie.

II. ze Szafarni przez męża zaufania A. Rożyńskiego:

po 4,50 zł pp. 1. A. Różyński, 2. R. Różyńska, 3. Ig. Licznarski, 4. J. Licznarska, 5. J. Licznarski.

Walenty Stefański, kasjer.

Kredyty dla gospodarstw rybnych.

W roku ub. uruchomione zostały kredyty dla gospodarstw rybnych na dokarmienie ryb w stawach sztucznych.

Ogólna suma tych kredytów sięga 2.419.000 złotych, a Bank Gospod. Kraj. udziela ich rybakom w porozumieniu z organizacjami fachowemi, przyczem wysokość poszczególnych pożyczek uzależniono od obszaru odnośnych gospodarstw i od ich wydajności.

Zużycie tych kredytów na właściwy cel kontrolowane jest przez fachowców, podlegających bankowi, którzy w zwiedzonych gospodarstwach rybnych stwierdzili dodatnie wyniki w postaci znacznego przyrostu rybostanu.

Ile jest żydów w Europie.?

Pewne pismo niemieckie podaje obliczenia ilości żydów w Europie. Ogólna ich suma wynosi 9.785.000.

Największe siedlisko znajduje się w Polsce, bo aż 3.125.000. Następnym co do ilości żydów państwem jest Rosja, w której ludność żydowska wynosi 2.970.000. W Rumunii jest 800.000 żydów, w Niemczech 585.000, na Węgrzech 473.000, w Czechosłowacji 330.000, w Anglii 300.000, w Austrii 220.000, na Litwie 161.000, we Francji 163 000, w Holandji 120.000.

Liczba żydów w innych krajach europejskich jest stosunkowo nieznaczną. Najmniej żydów jest w Norwegii, bo zaledwie 1400.

Przykład strasznej ciemnoty wśród ludu.

W Alzacji zdarzył się następujący wypadek:

Pewnej rodzinie wieśniaczej urodził się zdrowy i silny syn, także po 2 tygodniach swobodnie poruszał główką i usiłował się podnieść z poduszki.

Wówczas wśród mieszkańców wioski rozeszła się pogłoska, iż dziecko jest opętane przez diabła. Miejscowi znachorzy, wezwani do dziecka, potwierdzili to przypuszczenie, dodając, iż prawdopodobnie jest to Antychryst. Gdy wszelkie ich gusa i zabiegi spełzyły na niczem, a dziecko w dalszym ciągu szybko się rozwijało, znachorzy doszli do wniosku, iż dziecko należy pozbawić życia. Przerażeni rodzice zgodzili się na uśmiercenie maleństwa i miejscowe znachorki zabiły ofiarę zabobonem zaciskając szyję dziecka różańcem.

W ciągu dłuższego czasu koszmarny ten wypadek zamordowania dziecka pod wpływem zabobonu trzymano w tajemnicy, jednakże ostatecznie władze się o tem dowiedziały i kilka osób, wmieszanych w tę sprawę, przyaresztowano.

Z parobka — milionerem.

Bawi obecnie w Sztokholmie znany milioner brazylijski, Jan Svenson, z pochodzenia Szwed i ongiś parobek w małym wiejskim tartaku. Svenson wyemigrował początkowo do Nowego Jorku, gdzie przez długi czas cierpiał nędzę i po kilku dopiero latach,

nie widząc żadnej nadziei wzbogacenia się w Stanach Zjedn., udał się do Brazylii. Tutaj szczęście dopisało mu, w niedługim czasie został dyrektorem, a w końcu właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa plantacyj i handlu kawą. Jeszcze kilka lat pracy i oto Svenson wycofuje się z handlu, wraca do ojczyzny, jako 55-letni mężczyzna z pół miljonem funtów szterlingów majątku.

Nietonący okręt.

We Francji przeprowadzono próby nowego wynalazku celem zapobieżenia zatonięciu uszkodzonych okrętów. Wynalazca Chartin przedstawił komisji maluteńki parowiec atlantycki, który mimo kilkakrotnego uszkodzenia trzymał się nad wodą. Następnie wsiadło 3 mężczyzn do łodzi długości 4,25 m., którą uszkodzono. Łódź poszła na dno, podczas gdy ludzie wyskoczyli na ląd. Następnie łódź wynurzyła się na powierzchnię, przyczem woda tryskała ze wszystkich otworów. Rzeczoznawcy wyrażają się pochlebnie o nowym wynalazku. Dalsze próby stwierdzą, czy wynalazek ten będzie mógł być użyty również przy wodnopłotowcach.

Kobiety belgijskie przeciwko komunistom.

Deputowanemu komunistycznemu Jacquemotte, jak donosi „Le Soir“, kobiety nie pozwoliły na urządzenie wiecu w Vervicq-Sud, gdzie w chwili obecnej panuje strajk. Niewiasty zmusiły swych mężów do udania się do domów i pobiły deputowanego Jacquemotte. Należy zaznaczyć, że jest to jedyny poseł komunistyczny w belgijskim parlamencie.

Z przestrachu utraciła mowę.

Praga. W czasie burzy, która ostatnio przeszła nad okolicą Płużny, piorun uderzył w dom mieszkalny niejakiego Mullera. Pożar ugasiła straż ogniowa. Ofiar w ludziach nie było. Jedynie wskutek przestrachu utraciła mowę 9-letnia córeczka Mullera.

Niemila przygoda uczonego murzyna w Budapeszcie.

Do Budapesztu przyjechał i zamieszkał w jednym z hoteli znany uczonec dr. Castello, murzyn z Kuby. Po kilku dniach zarząd hotelu wydał zakaz wstępu dr. Castello do łaźni hotelowej, motywując to protestem Amerykan, zamieszkałych w hotelu, którzy zagrozili, że w razie wpuszczenia murzyna do łaźni opuszczą natychmiast hotel.

Dr. Castello zgłaszał się codziennie do kasy łaźni, żądając biletu, a gdy odmawiano mu wydania takowego protestował za każdym razem.

Sprawa oparła się wreszcie o prezydium miasta, do którego hotel i łaźnia należą. Władze miejskie poleciły cofnąć wzmiankowany zakaz wobec tego, że na Węgrzech nie istnieje ustawa, skierowana przeciw murzynom.

Napaść na Paderewskiego.

W Łodzi powstał komitet, mający na celu uczczenie zasług Paderewskiego. Było to jeszcze przed odsłonięciem pomnika Wilsona, kiedy w prasie sanacyjnej poczęły się pojawiać różne przedziwne domysły na temat zaproszenia Paderewskiego przez Prezydenta do Warszawy.

Niejakiś inż. Tołłoczko uznał to za właściwy moment do przypomnienia sobie i zaskarżenia sobie większych zasług sanacji. W łódzkim „Głosie Porannym”, organie sanacyjno-liberalno-żydowskim, pojawił się jego artykuł p. t. „Rewelacje historyczne. Okres rządów p. Ign. Paderewskiego w świetle nowych faktów i badań”. M. in. pisze on:

— Na miano „wielkiego patrioty” p. Paderewski zasługiwał niegdyś, ale nie obecnie. Zbyt dużo szkody — przyniosła jego działalność w odrodzonej Polsce i to należy sobie uprzytomnić.

— Wypowiadana jest opinia, że Traktat Wersalski zawdzięczamy wpływom i osobistym stosunkom p. Paderewskiego. Coprawda do tej zasługi rości sobie pretensje p. R. Dmowski, ale to wogóle jest wątpliwa zasługa. Traktat Wersalski obciął nam granice zachodnie, jak najdokładniej pozbawił Gdańską, pozostawił w zawieszeniu sprawę Górnego Śląska i Cieszyńskiego, Warmji, Mazur, Spiza, Orawy, Małopolski wschodniej i wschodnich granic, słowem przyznał nam niemal tylko to, do czego nikt pretensyj nie zgłaszał.

Dla uzasadnienia tych cytów p. inż. Tołłoczko wywodzi o „zamęcie w administracji” w czasie premierstwa Paderewskiego, o roli jego podczas plebiscytu G. Śląska, o roli jego jako delegata przy Lidze Narodów itd., a wreszcie kończy temi słowy:

— Działalność p. Paderewskiego jako męża stanu była dla Polski szkodliwa. Stwierdza to również postronny obserwator, Fr. Tomassini, b. poseł włoski.

Ale większą część swego artykułu p. inż. Tołłoczko poświęca... roli marsz. Piłsudskiego.

Odnosi się wrażenie, jakby p. inż. Tołłoczko przy opublikowaniu cytowanego artykułu przede wszystkim chodziło właśnie o tę część artykułu, w której deklaruje się jako wielbiciel marsz. Piłsudskiego.

Napaść ta stanowi klasyczny przykład, jak można bezceremonialnie w Polsce przechodzić do porządku dziennego nad faktami dziejowego znaczenia (np. ocena wartości Traktatu Wersalskiego dla Polski), jak łatwo się feruje wyroki o czynim patriotyźmie, choćby to był człowiek tak zasłużony, jak Paderewski.

Człowiek o wielkim sercu i głębokim umyśle.

„Kurjer Warszawski” podaje nader charakterystyczny szczegół o Ignacym Paderewskim, jako echo poznańskich uroczystości:

Kiedy mu przedłożono listownie program poznańskich uroczystości, prosząc o krytyczne uwagi, wskazówki i życzenia, w odpowiedzi napisał:

„O ofiarodawcy nie należy wspominać. Jest on tylko jedną 30-miljonową cząstką Wielkiego Narodu, który wznosi pomnik prezydentowi Wilsonowi”.

Ta skromność jest cechą wielkiego serca i wielkiego umysłu. Jakaż ogromna różnica między Paderewskim i wogóle obozem narodowym, a t. zw. „sanacją” i jej wodzem. Jeden skromnie uważa się za „30-miljonową cząstkę Wielkiego Narodu” — drugi ośmielił się nazwać naród polski „narodem idjotów”!

Anglik o polskich orderach.

W Polsce mamy inflację orderową. Za parę lat nie będzie już chyba ani jednego prorządowca bez orderu. Równie hojnie obdarza się orderami cudzoziemców, a z jakim skutkiem — o tem świadczą charakterystyczne wynurzenia angielskiego pułk. Whitmana, który, bawiąc na zjeździe Fidac’u, udzielił „Kurjerowi” czerwonemu wywiadu. Anglik powiedział:

„Jesteście tak grzeczni, że nawet przejeżdżnym wybitnym cudzoziemcom szczerze rozdajecie swoje ordery. A jest to niesłuszne, bo order danego państwa należy zdobyć za rzeczywiste zasługi dla tego państwa. Sam fakt przejazdu przez Polskę nie jest chyba dostatecznym powodem... Więc otrzymujemy wasze ordery i chowamy do biurka. A tego być nie powinno”.

Bolesny to, ale chyba zasłużony policzek.

Jak Niemcy bronią się przed polskiem „szpiegostwem lotniczym”.

Policja graniczna w Neu-Bentschen otrzymała aparat sygnalizacyjny, przy pomocy którego lotnicy polscy, nielegalnie przekraczający granicę, mają być zmuszeni do lądowania. Prasa niemiecka, pisząc o tem, daje do zrozumienia, że w razie niespektowania sygnałów policja niemiecka ucieknie się do innych sposobów zmuszania lotników do lądowania.

Abstrahując od tego, czy aparat w Neu-Bentschen kiedykolwiek będzie mógł wykazać swą sprawność, bo już polscy lotnicy zaczęli Neu-Bentschen omijać, i czy celowość jego jest uzasadniona, wartoby się wrażliwego funkcjonowania aparatu, zastanowić nad zaopatrzeniem nowych polskich posterunków gra-

nicznych w tego rodzaju utensylja. Jak bowiem wiemy, przedmioty takie byłyby u nas bardzo mile widziane, jako że kraj nasz często gości niepożądanych, a ciekawych lotników niemieckich...

Usuwanie śladów polskości z terenu Prus Wschodnich.

Prowadzona z niezwykłą systematycznością i podziwu godnym zapałem praca niemieckich skrajnych kół nacjonalistycznych, w kierunku usunięcia z terenu Prus Wschodnich śladów polskości, wykazuje za czas ostatni nowy postęp. W tym wypadku mamy do czynienia ze zmianami, dokonywanymi na polskich nazwach miejscowości. Praca ta nazywa się „odpolszczaniem” miejscowości wschodnio-pruskich. W powiecie niborskim wieś Piotrowitz, która w w. XV. nazywała się Dürrepeter, zatekniła do tej nazwy. Wieś Piontken w w. XV. nazywała się Freitagsdorf, prawdopodobnie wróci ona już wkrótce do tejże nazwy. Wieś Rekowitz zmieniała nazwę na Grosswalde, ponieważ pierwotny osadnik miał się nazywać Gross i był Niemcem. Gmina Königl. Kamionken nazywa się dzisiaj Steinau. Gmina Dlussek złożyła wniosek o połączenie jej z nadleśnictwem Hartigswalde i nadanie połączonej jednostce tej ostatniej nazwy. Przyległe jezioro Dłużek, które dało wiosce nazwę, będzie się odtąd nazywało Hartigswalder See.

Potęga ciemnoty. — Biały gołąb miał wypędzić diabła.

Wilno. W zaścianku Daniliszki, gminy ostrowieckiej, Bolesławowi Ukralowi zachorowała żona. Ponieważ kobieta okropnie cierpiała przewieziono ją do szpitala, skąd po kilkudniowej kuracji powróciła do domu, z małą tylko poprawą w stanie zdrowia. Gdy boleści znów się powtórzyły, udano się do słynnej w całej okolicy znachorki, która po „zbadaniu” pacjentki orzekła, że do kobiety „wdał się diabeł”. A że od tych chorób była specjalistką, za pewnem wynagrodzeniem podjęła się leczenia. Nakarmiła więc chorą baraniną, okadziła ją dymem ze smoły i traw, później przyniosła białego gołębia, ugotowała go i kazała zjeść, zapewniając, że „biała dusza gołębia wypędzi męczącego ją diabła”. A gdy i to nie pomogło radziła udać się do „czarodzieja”, mieszkającego w odległym o 12 km. zaścianku Danielówka. „Czarodziej” przystąpił do leczenia nieszczęśliwej kobiety więcej radykalnymi środkami, w rezultacie czego chora w strasznych męczarniach zmarła.

Mąż zmarłej, który w niemałym stosunku przyczynił się do tak tragicznego końca, sam zameldował o wypadku policji, która wdrożyła dochodzenie.

